1 Grudnia. r: 1822. WANDA Nr: 23.

TYGODNIK POLSKI.

Cmentarz w Luben.

Z francuzkiego.

I ja zwiedzałem dalekie krainy, i w czasie nawałnicy nie zawsze znajdowałem schronienie pod ojczystą strzechą. W wąwozach gór Leonu, pod czas skwarów lata, żałowałem wietrzyka, który lekkim powiewem, igra z falami Loary, a nad brzegiem Dnepru wzywałem słońca świecącego nad Francją aby ożywiło przeziębione ciało.

Później mam zamiar opisać życie moje obfite w niedolę, błędy młodości i nie wzajemne miłostki; tymczasem opowiem przechadzkę moją na cmentarz w Luben.

W bliskości miasta na drodze ku Lieberose, wznosi się Kościół katolicki. Już wieczór roz-

pościerał cienie gdy ku niemu moje kroki zwróciłem, postrzegłem po lewej stronie klomb z drzew obłożony kwiatami. Zbliżyłem się; pośród kwiatów przypominających dni wiosny, życia i miłości ukrywał się kamień grobowy, na którym gockiemi literami wyryty był napis: Ludwik i Samobójstwo. Zwróciłem oczy na strumień nie daleko ztamtąd płynący, i ujrzałem dziewczynę siedzącą przy innym grobowcu i kołyszącą z niechcenia nogi nad powierzchnią wody.

Zawołałem dziewczyny, jej gorset zdobiła róża i nagietka świeżo zerwana. „Czy znałaś Ludwika — spytałem się jej. — Nie znałam — odpowie dziewczyna, bo dzień jego zgonu był dniem mego urodzenia, ale wiem dla czego zakończył życie i jeśli Pan pozwolisz będę o niem śpiewała.“ Chętnie na to przystałem, a pasterka zaczęła śpiewać rozrzewniając się stopniami.

O Ludwiku! rozkoszy i Tyrolu chlubo,
Czemuś rzucił twe skały, by iść w kraj daleki.
Czyliż nie miałeś ojca, którego powieki
Jako syn winien byłeś zawrzeć dłonią lubą. (li,
Wszak ciebie w twej ojczyźnie starce przestrzega-
Że powietrze miast wielkich jest zgubą górali.

Gdy przybył do Lubenu nasz Tyrolczyk młody,
Miły jak blask jutrzenki, jak ranek wiosenny;

Kochały go dziewczęta czarownej urody,
On wśród tylu piękności widział jedną Jenny.
Tylko raz kocha góral, miłość jego wrząca,
Po utracie nadziei zaraz w grób go wtrąca.

Czynić ślub Najwyższemu miała Jenny miła,
Zaręczyć ją chcą Bogu pobożni rodzice,
Już lud ciekawy tłumém napełnił Swiątnicę,
Już się straszna przysięga o mury odbiła, (tapia,
W tym wchodzi jakiś młodzian, sztylet w pierś u-
Idzie, chwieje się, pada, i krwią ółtarz skrapia.

Jenny widzi, poznaje, biegnie do Ludwika,
Chwyta rękę zdrętwiałą, z zapałem go ściska,
I daje mu najczulsze kochanka nazwiska,
Tegom pragnął — rzekł Ludwik — i duch jego znika.
Jenny wzywa go jeszcze, przyciska goręcej,
Ale Ludwik jej głosu nieusłyszał więcej.

Pasterka śpiewać przestała wskazując na grobowiec Jenny i Tyrolczyka.

O stylu narodów Wschodu.

Wszystkie narody mają pewien rodzaj dowcipu sobie właściwego, który wpływa na ich mowę.

I tak narody wschodnie z wyobraźnią żywą i obfitą łączą dowcip bystry i rozsądek zdrowy; znajdujemy więc często w ich dziełach przenośnie śmiałe, określenia krótkie i jasne, zdania doskonałe. Te rysy lubo w przekładzie tracą moc oryginału, okażą jednak w najlepszém świetle gienjusz tych narodów i duch ich języka.

Oto są niektóre przykłady:

Kałamarz jest źródłem z którego wypływa tysiąc wiadomości, a z którego brzegu wznoszą się obłoki wymowy.

Pismo jest mową ręki. —

Ogień gniewu osoby dobrej, próżno się zajmuje; jest podobny do dymu z aloesu, po którym nie zostaje sadzy.

Bądź ślepy wchodząc do wielkich Panów, a niemym wyszedłszy.

Ludzkość zależy na tym, aby względem drugich być skromnym w wielkości, a przebaczać mając władzę, aby świadczyć potrzebnym bez wymagania wdzięczności.

Czyj los jest najnieszczęśliwszy? Mądrego pod rozkazami głupca.

Weszło wino, wyjdzie prawda.

Na cóż się zda zasługa gdy jej szczęście nie towarzyszy? Jak późno rozwinąłby się pączek kwiatu, gdyby mu nie pomógł wietrzyk poranny.

Spytał się Wezyr Sułtana, jak mu każe obejść się ze Spiskowemi? — „Czyń tak — odpowie Sułtan — jakbyś chciał węzeł rozplątać, i nie ściskaj go za nadto, bobyś go jeszcze bardziej zawikłał." —

— Kazał mu dać pięćset razów w pięty i potem mu powiedział: „Chciałem ci dać poznać, że się nie należy mięszać w cudzą sprawę." — „Ah Panie! Pojąłbym był od jednego razu. Czemużeś się nie raczył wprzód wytłómaczyć."

Synonimy.

Płocha, niestała, lekkomyślna, zmienna.

Wszystkie te słowa są synonimami, a jednakże mocno różnią się od siebie.

Kobieta lekkomyślna nie przywiązuje się stale do nikogo; niestała nie przywiązuje się na długo, płocha nie przywiązuje się do jednego; zmienna nie przywiązuje się do tego samego.

Lekkomyślna kocha się w drugim, bo pierwszy jej przywiązania zatrzymać nie umiał; niestała bo już przestała kochać; płocha bo chce

mieć wielu kochanków, zmienna chce mieć różnych.

Mężczyzni są zazwyczaj lekkomyślniejsi i niestalsi od kobiet; kobiety są bardziej płoche, i zmienniejsze od mężczyzn. Tak więc pierwsi grzeszą przez zbytek obojętności gaszącej miłość; drugie przez zbytek miłości który im wlewa chęć szukania nowych ofiar; a zatem rozumiem iż chwała mężczyzn zależy na stałości, chwała kobiet na oporze; pierwsza jest rzadszą, druga piękniejszą. Jedni powinni się mieć na baczności aby się od przedmiotu swej miłości nie odstręczyli; drugie aby się nie dały uwieść zalotom. Jest to rzecz bardzo trudna, i wtedy tylko podobna jeśli rozum wspólnie z sercem kierował wyborem kochanki lub kochanka.

O Małżeństwie.

Żenią się ludzie z różnych powodów; ten z miłości, tamten przez rozum, ten niewiedząc sam co robić, ów niewiedząc co ma robić.

Są ludzie tak zmordowani długo bezczynnością, iż dla tego tylko się żenią, ażeby się na nie-

jaki czas rozerwać. Naprzód zajmuje ich wybór żony, potem odwiedziny, uczty, uroczystości, ale po ostatniej ceremonji ślubu znowu opanowywa ich Bogini nudów, i nawet więcej niż kiedykolwiek.

Nie dziwię się że jest wiele złych małżeństw, bo wielu żeni się albo słuchając tylko porady własnej głowy, albo idąc jedynie za zdaniem drugich.

Ten co się żeni podług własnej myśli, nie widzi często w swojej żonie tego co inni w niej widzą, i naraża się na to niebezpieczeństwo, iż ujrzy po ślubie więcej wad niż inni w niej dostrzec mogą; ten co się żeni jedynie za poradą drugich, zawiera kontrakt, i kupuje rzecz często wcale sobie nie dogodną.

Ten się nie żeni, ale robi korzystną spekulacją, kto pojmuje żonę tylko przez wzgląd na jej majątek.

Ten się nie żeni, ale tylko namiętności swojej dogadza, kto pojmuje żonę, tylko przez wzgląd na jej piękność.

Któż więc się żeni? Ten co wybiera na żonę z rozwagą, bez szału, przez przywiązanie i bezinteresownie, kobietę podobnież go na męża wybierającą.

Garbaty i Przekupka.

POWIEŚĆ.

Było to w starem mieście, przed samą jesienią,
Przed straganem Przekupki, gdzie w wytwornym
Tu się żółci ananas, tam jabłka czerwienią, (szyku,
Tu długi leży melon, tam soczysty arbuz,
Niżej smaczne truskawki i gruszek bez liku,
I nadobne czereśnie, przy gronie wisienek;
Przechodził prawie codzień jakiś mały garbus.
A przekupka, jak to bywa,
Nazbyt grzeczna a złośliwa,
Widząc na plecach jego ogromny bochenek
Dalej w śmiech. Nasz garbusek wziął to za ohydę
I rzekł jej: „Mościa Pani! powiedz! czem się dzieje,
Że się ty zawsze śmiejesz kiedy tędy idę.“ —
— „Tym, że Pan zawsze idziesz kiedy ja się śmieję.“

B. H. K.

UCINEK *na Doktora.*

„Co słychać?“ — „Smierć zabrała sławnego Kremnica.“—
— „Tego Doktora?“ — „Tak jest.“ — Co za niewdzięcznica.“